

Ciepielak, Tadeusz

Stanisław Mikołajczyk na czele Międzynarodowej Unii Chłopskiej (1948-1966)

Mazowieckie Studia Humanistyczne 3/1, 255-272

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Tadeusz Ciepielak**

Mazowieckie Studia Humanistyczne
Nr 1, 1997

STANISŁAW MIKOŁAJCZYK NA CZELE MIĘDZYNARODOWEJ UNII CHŁOPSKIEJ (1948–1966)

Tło historyczno-polityczne

Położenie polityczne stronnictw ludowych w nowo powstałych państwach Europy Środkowo-Wschodniej zaraz po pierwszej wojnie światowej było zupełnie zadowalające. Tam, gdzie miały one efektywną reprezentację parlamentarną i udział w rządzie, tam przeważnie przeprowadzano racjonalną reformę rolną, a warunki bytowe, szkolnictwo i oświata zaczęły powoli poprawiać się. Dopiero nieco później, wykorzystując pewne zaniedbania w funkcjonowaniu instytucji demokratycznych, domoroste siły reakcyjne, używając podstępu, gwałtu i przemocy, zaczęły usuwać agrariuszy od władzy. Pod koniec lat dwudziestych tylko Czechosłowacja mogła się poszczycić istnieniem silnego, rządzącego stronnictwa agrarnego ze sprawnie działającym Międzynarodowym Biurem Agrarnym, czyli tzw. Zieloną Międzynarodówką, oraz poprawnie funkcjonującymi demokratycznymi instytucjami w państwie. W pozostałych krajach tego regionu stronnictwa ludowe były albo rozwiązywane przez nowych rządców, albo przechodziły do często bardzo represjonowanej opozycji.

Po II wojnie światowej sytuacja tych stronnictw w tych samych państwach nie układała się już nawet tak pomyślnie jak po I wojnie światowej. Związek Sowiecki, któremu w rezultacie wygranej wojny alianci przyzwolili na dominującą pozycję w Europie Środkowo-Wschodniej, miał bardzo wrogi stosunek do prawdziwych stronnictw ludowych. Nawet gdy na początku mogło się wydawać, że współzycie między nimi będzie znośne, sytuacja na pozór poprawna bardzo szybko się przeradzała w okres prześladowań i, w końcu, w likwidację stronnictw.

* Autor niniejszego eseju-wspomnienia był sekretarzem prezesa Mikołajczyka w nowojorskim biurze MUCH, w latach 1957–1961. Następnie wykładał nauki polityczne na uniwersytetach amerykańskich, w tym na Uniwersytecie St. John's w Nowym Jorku od 1965 do 1984 r. Maszynopis pracy został dostarczony redakcji za pośrednictwem Franciszka Mojskala i Tadeusza Kisielewskiego.

twą. Dla ilustracji przypomnijmy sobie jak ta sprawa przedstawiała się w niektórych krajach tego regionu. Na przykład w listopadzie 1944 r. bardzo dobrze zapowiadała się sytuacja na Węgrzech. Partia Drobnych Posiadaczy – węgierscy ludowcy – zdobyła większość mandatów poselskich w wyborach parlamentarnych. Niestety, marszałek Kliment Woroszyłow, okupacyjny suweren Węgier, uwarunkował utworzenie rządu przez Ferencą Nagya, lidera Drobnych Posiadaczy tym, że przyjmie on partię komunistyczną, która w wyborach zdobyła małą liczbę mandatów, na równorzędnego partnera w nowym rządzie. Dwa i pół roku później, spełnione żądanie Woroszyłowa spowodowało taki oto rezultat: korzystając z okoliczności wyjazdu premiera na wakacje do Szwajcarii, szantażem wymusili komuniści jego rezygnację z urzędu. Utorowało to im drogę do pełni władzy politycznej na Węgrzech i, w konsekwencji, do unicestwienia stronnictwa agrarnego.

W Bułgarii i Rumunii do kryzysu między komunistami i ludowcami doszło jeszcze wcześniej. Jeden z bułgarskich przywódców agrarnych, Georgi M. Dimitrow, już pod koniec 1945 r. musiał ratować życie ucieczką z kraju. Jego następcą Nikoła Petkow, dwa lata później, w zaaranżowanym procesie politycznym został skazany na karę śmierci i wyrok wykonano. Tak samo w Rumunii udział agrariuszy w rządzie koalicyjnym trwał krótko, od października 1944 r. do marca 1945 r. Następnie zepchnięto ich do roli opozycyjnej, a w 1947 r. ich przywódca Juliu Maniu został aresztowany i skazany na więzienie, z którego już nigdy nie wyszedł na wolność. W Jugosławii polityków przedwojennych stronnictw agrarnych Josip Broz Tito nie dopuścił do udziału we władzy, a ci, nie czekając na gorsze, szybko wydostali się za granicę. W Czechosłowacji, wzorcowej szkole ruchu agrarnego, u progu 1945 r. zabroniono Republikańskiej Partii Agrarnej prawa organizowania się, a jej lidera, Rudolfa Berana, skazano na długoletnie więzienie. Po komunistycznym puczu w 1948 r., wśród masy uchodźców czechosłowackich na Zachodzie znaleźli się tacy wybitni agrariusze, jak: Józef Černý z republikańskiej Partii, dr Józef Lettrich i dr Fedor Hodža ze Słowackiej Partii Demokratycznej.

W Polsce – jak wiadomo – na skutek umowy moskiewskiej w czerwcu 1945 r., doszło do utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W rządzie tym świeżo zarejestrowane Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele otrzymało kilka tek ministerialnych, w tym prezes został drugim wicepremierem i ministrem rolnictwa. Niestety, legalną działalność stronnictwa komuniści obwarowali ścisłą inwigilacją policyjną, cenzurą oraz najrozmaitszymi innymi szykanami, nie wyłączając zabójstw i terroru wyborczego. Mimo tych szykan, PSL w krótkim czasie urosło jednak do rozmiarów najsilniejszego stronnictwa w kraju, tak że mogło myśleć o zwycięstwie w wolnych wyborach. Niestety, wybory w 1947 r. zostały sfałszowane, gwarantując komunistom niepodzielne rządy. Po wyborach terror policyjny wobec stronnictwa wzmógł się jeszcze bardziej, tak że prezesowi groziło niechybne areszto-

wanie, proces i najpewniej podzielenie losu Maniu lub Petkowa. Ucieczka za granicę była jedynym wyjściem w danej sytuacji i szczęśliwie się ona udała w październiku 1947 r.

Prasa zachodnia zapisała długie szpalty na temat ucieczki Mikołajczyka, traktując ją jako wydarzenie o przełomowym znaczeniu politycznym. Z udanej ucieczki cieszyli się nie tylko agrariusze polscy, ale i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Wśród tych ostatnich należy wymienić od niedawna osiadłych na Zachodzie takich przywódców, jak: Ferenc Nagy (Węgry), Georgi M. Dymitrow (Bułgaria), Milan Gawriłowić i Vladko Maček (Jugosławia). Intuicyjnie wyczuwali oni, że Mikołajczyk podzieli wkrótce ich los, od kilku miesięcy byli ze sobą w kontakcie i snuli plany wskrzeszenia przedwojennej „Zielonej Międzynarodówki”. W ich słusznym mniemaniu – nie tylko jako przywódca wielkiego stronnictwa, lecz również jako polityk dobrze znany w świecie – Mikołajczyk był najlepszym kandydatem na stanowisko prezesa planowanej organizacji międzynarodowej.

W styczniu 1948 r. Mikołajczyk z rodziną osiedlił się w Waszyngtonie, a więc zamierzony cel stawał się coraz bliższy realizacji. Po długich naradach przywódców postanowiono zwołać specjalny Kongres delegatów wolnych organizacji ludowych, istniejących na Zachodzie, w dniach 24–27 maja 1948 r. w Waszyngtonie. Obszerna sala balowa Hotelu Sheraton była wypełniona po brzegi zarówno delegatami, jak i gośćmi, wśród których było wiele osób z amerykańskich kół rządowych. Kongres powołał do życia Międzynarodową Unię Chłopską (MUCH). Wybrano Naczelny Komitet Wykonawczy i uchwalono zasady ogólne działania tej organizacji w świecie.

Struktura i program MUCH

Już przed Kongresem przywódcy musieli zdecydować jaką nazwę dać nowej organizacji. Były propozycje, zresztą bardzo logiczne, by utrzymać przedwojenną: Międzynarodowe Biuro Agrarne. Większość jednak przychyliła się do opinii, że termin „chłopski” jest ciągle używany w reportażach prasy zachodniej, szczególnie gdy określa się sytuację w krajach za żelazną kurtyną. Dlatego też ze względów praktycznych przyjęto nazwę: Międzynarodowa Unia Chłopska.

Pierwszy, specjalny Kongres zaakceptował zarówno projekt nazwy, jak i skład Komitetu Naczelnego organizacji. W jednomyślnym głosowaniu opowiedział się on za następującym narodowościowym i personalnym składem władz MUCH: prezes – Stanisław Mikołajczyk, Polskie Stronnictwo Ludowe; sekretarz generalny i wydawca „Biuletynu Informacyjnego” – dr Georgi M. Dymitrow, Bułgarski Związek Agrarny.

Na wiceprezesów wybrano: dr. Józefa Černego – Republikańska Partia Agrarna Czechosłowacji; Ferenc Nagy – Węgierska Partia Drobnych Posiadaczy;

dr. Władko Mačka – Chorwacka Partia Chłopska; dr. Milana Gawrilovičia – Jugosłowiański–Serbski Związek Agrarny; Aldonę Devenis – Litewski Związek Ludowy; dr. Augustina Popę – Rumuńska Narodowa Partia Chłopska.

Pozostali przedstawiciele stronnictw weszli w skład Komitetu Naczelnego jako członkowie zwyczajni: A. Ozolis – Łotewska Partia Drobnych Posiadaczy i Nowych Farmerów; Johannes Sikkar – Estońska Partia Zjednoczonych Farmerów i Drobnych Posiadaczy; B. Aldoni – Albańska Demokratyczna Agrarna Partia.

Kongresy zwoływano raz na dwa lata i odbywały się one albo w Stanach Zjednoczonych, albo w jednym z miast Europy Zachodniej. Poza bardzo istotną stroną informacyjno-polityczną do zadań Kongresu należał wybór władz MUCH na nową kadencję. Zwykle proponowano do ponownego wyboru poprzedni skład Komitetu Naczelnego, chyba że śmierć lub obłożna choroba stwarzały wakans. W takiej sytuacji, tracące stronnictwo było proszone o przedstawienie następcy. Poza tym Kongres zatwierdzał lub odrzucał różnego rodzaju wnioski Komitetu Naczelnego, mogły to być wytyczne programowe lub rezolucje odnośnie do aktualnej sytuacji politycznej. Z chwilą zatwierdzenia wniosków, ich treść zobowiązywała jako mandat w przyszłej działalności organizacyjnej. W celu pełniejszego poinformowania peryferyjnych kręgów ludowych, zatwierdzone wnioski były często szczegółowo omawiane na łamach „Biuletynu Informacyjnego”

Początkowo Komitet Naczelny MUCH i jego Biuro Wykonawcze (redaktor wykonawczy, szef biura, sekretarz osobisty prezesa i jedna lub dwie sekretarki) miały swoją siedzibę w Waszyngtonie. W 1952 r. Biuro Wykonawcze zostało przeniesione do Nowego Jorku, gdzie od 1949 r. miał swą siedzibę Komitet Wolnej Europy (KWE) – polityczny i gospodarczy koordynator wszystkich organizacji uchodźczych, a więc i MUCH. Mniej więcej w tym czasie zorganizowano oddziały MUCH w Europie Zachodniej, jako że tam były liczne rzesze uchodźców z różnych krajów, a wśród nich wielu agrariuszy. Unii zależało na kontakcie z tymi uchodźcami i podtrzymywaniu ich w przywiązaniu do ideologii ludowej. Kierownictwo oddziałami powierzono jednostkom ideologicznie silnym i politycznie bardzo wyrobionym, a to: Wielka Brytania (Londyn), Franciszek Wilk, redaktor „Jutra Polski”, organu PSL za granicą; Niemiecka Republika Federalna (Monachium), Tadeusz Celt-Chciuk, przez długie lata kierownik programu rolniczego w Polskiej Rozgłośni Radia WE, używający pseudonimu „Lasota” i, po śmierci Stanisława Bańczyka, prezes PSL za granicą; RFN (Bonn), Vilem Svoboda, członek Czechosłowackiej Republikańskiej Partii Agrarnej; Francja (Paryż), Tsenko Barev, członek władz naczelnych Bułgarskiego Związku Agrarnego i prawa ręka G.M. Dymitrowa w Europie; Włochy (Rzym), Halil Meniku, Albańska Demokratyczna Agrarna Partia. W myśl uzgodnionych zasad organizacyjnych, regionalne przedstawicielstwa miały z czasem uformować na swoim terenie coś w rodzaju ciała doradczego, złożonego z przedstawicieli stronnictw zrzeszonych w MUCH, jeśli takie miały swoich członków w danym kraju.

Z biegiem czasu takie ciała doradcze powstały i funkcjonowały, jedno więcej drugie mniej efektywnie.

Po przeniesieniu Biura Wykonawczego MUCH do Nowego Jorku, „Biuletyn Informacyjny” zaczął ukazywać się regularnie, raz w miesiącu. Przez większość lat istnienia Unii jego redaktorem wykonawczym był Robert S. Soumar. Soumar był bardzo zdolnym, o niezmqordowanej energii dziennikarzem, członkiem czechosłowackiej Partii Agrarnej, do 1939 r. zamieszkałym w Stanach Zjednoczonych. W czasie jego delegacji, takich jak do Indonezji (1955 r.) i Europy (1958–1962), funkcje jego obejmował Henrikas Blazas, członek Litewskiego Związku Ludowego, przed wojną wydawca paru czasopism w Kownie. „Biuletyn” miał duży nakład, był rozsyłany do środowisk agrarnych na całym świecie. Znajdowało się go w czytelniach niektórych bibliotek publicznych i uniwersyteckich Ameryki.

Grono agrariuszy zespolonych w swej nowoutworzonej organizacji łączyło wiele wspólnych doświadczeń i celów. Bezwzględna większość z nich przez jakiś czas zaraz po wojnie żyła pod rządami komunistów i to dawało im niezatarte wycucie, jak te rządy funkcjonują i w jaki sposób można z nimi toczyć walkę polityczną. Na czoło programu politycznego Unii zawsze były wyeksponowane następujące cele: walka ideologiczna z narzuconą ideologią marksizmu-leninizmu i jej totalitarnym odpowiednikiem w dziedzinie organizacji społeczno-państwowej; bezkompromisowa walka z narzuconym systemem kolektywizacji ziemi, systemem absolutnie sprzecznym z zasadą wolnego rodzinnego gospodarstwa, która była fundamentem programów wszystkich wolnych stronnictw ludowych; zobowiązanie do wprowadzenia do ustrojów swoich przyszłych, niepodległych państw sprawnie funkcjonujących instytucji demokratycznych, w tym też tych, które będą bronić wolnościowych praw cywilnych jednostki. Cele powyższe były propagowane za pomocą takich środków, jak: własny „Biuletyn Informacyjny” oraz artykuły ogłaszane w innych czasopismach, komunikaty i konferencje prasowe, memoriały wysyłane do różnych organizacji międzynarodowych, w tym do ONZ, odczyty i wywiady. Na pewno najefektowniejszym środkiem było bezpośrednie zwracanie się do serc i umysłów rodaków za żelazną kurtyną poprzez rozgłoszenie narodowościowe Radia Wolna Europa. Liderzy MUCH bez większego kłopotu mogli korzystać z tego środka, dyrektorzy Komitetu Wolnej Europy szli w tym wypadku bardzo na rękę. Z czasem utarł się zwyczaj, że kierownicy rozgłośni narodowościowych sami zapraszali liderów do wygłaszania przemówienia do kraju z racji przypadającego święta narodowego, partyjnej rocznicy, lub z powodu ważnych wypadków politycznych.

Tak ukonstytuowana jako swego rodzaju konfederacja stronnictw agrarnych Europy Środkowo-Wschodniej, Międzynarodowa Unia Chłopska weszła w połowie 1948 r. na arenę międzynarodową. Dotąd luźna grupa wygnańców politycznych z krajów niedawno oddanych pod kontrolę Sowieców znalazła nie tyl-

ko schronienie w Ameryce, lecz również dano jej możliwość prowadzenia akcji politycznej, która przez następne ćwierćwiecze będzie dawać świadectwo wobec świata o położeniu i aspiracjach współbraci za żelazną kurtyną.

Chcąc nie chcąc wszyscy przywódcy powoli dostosowali się do nowych warunków i struktur organizacyjnych. Prezes Mikołajczyk z wrodzoną sobie flegmą angielską podchodził do nowej sytuacji bardzo spokojnie. Dzięki pracowitości i troskliwości o personel, w gronie partnerów i współpracowników cieszył się opinią wymagającego, ale sprawiedliwego i dobrego gospodarza. Jego osobiste zalety i usposobienie okazały się równie dobre w jego kontaktach z Komitetem WE, dyrektorem w KWE, z którym prezes najczęściej się spotykał; był nim John Foster Leich, krewny Johna Fostera Dullesa, sekretarza stanu w czasie kadencji prezydenta Dwighta Davida Eisenhowera. Jako koordynator pracy MUC, John Leich był przełożonym bardzo wysokiej klasy. Doskonale wykształcony oraz wszechstronnie obeznany ze sprawami Europy Środkowo-Wschodniej, a także wielce wyrozumiały dla postaw tych ciężko przez los smaganych polityków. Dzięki temu stosunki MUC z KWE układały się bardzo harmonijnie, nawet wtedy, gdy ich opinie polityczne były różne. Za mojego sekretarzowania nigdy nie miałem wrażenia, by kiedykolwiek doszło do jakiegoś poważnego nieporozumienia na tym tle między prezesem a dyrektorem, lub miało miejsce wywieranie na niego jakiegoś nacisku z tego powodu. Wiadome było, że choć bardzo rzadkie, ale tego rodzaju przypadki miały miejsce w kontaktach innych dyrektorów z różnymi organizacjami uchodźczymi.

Prezes Mikołajczyk na stałe mieszkał w Waszyngtonie. Raz na tydzień lub raz na dwa tygodnie przyjeżdżał do Nowego Jorku, by trochę przez 2–4 dni „porządować”. W tym czasie przeprowadzał rozmowy z członkami Komitetu Naczelnego zamieszkałymi w Nowym Jorku i okolicy, rozmawiał z ludźmi z organizacji własnych lub innych, niekiedy z gośćmi z zagranicy, w tym i z Polaki. Odwiedzał też KWE, by wprowadzić swojego dyrektora w najświeższe plany polityczne MUC, otrzymać jego zgodę na ich realizację i podzielić się opinią o wydarzeniach zza żelaznej kurtyny.

Polityka powstrzymywania (containment)

Wydarzenia z 1947–1948 w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, tj. likwidacja stronnictw opozycyjnych, aresztowania, pokazowe procesy i egzekucje przywódców, kierowany przez Moskwę przewrót komunistyczny w Czechosłowacji i narzucona blokada Berlina były takimi aktami bezprawia, które przekonały opinię publiczną na Zachodzie, szczególnie opinię publiczną USA, że rooseveltowska polityka współpracy z Józefem Stalinem kończyła się i przyszedł czas na inną. Nowe podejście rząd Stanów Zjednoczonych zainaugurował w 1948 r. jako politykę powstrzymywania (containment). George F. Kennan,

wysoki urzędnik amerykańskiej służby dyplomatycznej i ekspert w sprawach sowieckich, był autorem doktryny, twórcą tej nowej polityki. Doktryna ta nie przewidywała bezpośredniej wojskowej konfrontacji z Sowietami, natomiast były zalecane pakt wojskowe z krajami okalającymi ZSRR, ponieważ miały one działać hamująco na ewentualne wojownicze zapędy przeciwnika. Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego – najważniejszy z tych układów wojskowych – takie właśnie zadanie do końca znakomicie spełniała. Podobnie działano w dziedzinie ekonomicznej, gdzie przeciwnika izolowano od dostępu do najnowszej technologii Zachodu. Wzajemna pomoc i współpraca miały obejmować grono państw ze sobą zaprzyjaźnionych i zrzeszonych w Planie Marshalla. Amerykańska pomoc w powojennej rekonstrukcji Japonii miała służyć temu samemu celowi. W końcu, jako trzeci element tej doktryny planowano przeprowadzenie wzmożonej kampanii ideologicznej w celu uświadomienia społeczeństw po obu stronach żelaznej kurtyny co do istoty grożącego niebezpieczeństwa komunistycznego. Można powiedzieć, że doktryna powstrzymywania i na jej ideowych przesłankach utworzony Komitet Wolnej Europy stwarzały odpowiednie ramy do zaopiekowania się i zużytkowania doświadczeń i talentów wielu uchodźców z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym też agrariuszy. Ci ostatni pod wieloma względami stanowili godną zaufania, doświadczoną w walce z komunizmem część uchodźczej fali. Nie bez racji Zachód postrzegał wielu z tych uchodźców jako pierwszorzędnym korektorów fałszywych idei i pojęć masowo rozsiewanych w świecie przez komunistyczną propagandę. W tym czasie, najbardziej groźne zakusy propagandowe i, być może, potencjalnie zaborcze wydawały się kierowane na Włochy, Grecję, Turcję, i w Azji na Indie i Japonię.

MUCH wkrótce po ukonstytuowaniu się włączyła się, pod kierunkiem KWE, do wprowadzania nowej polityki uświadamiania politycznego odnośnie do komunistycznego zagrożenia. Czasopisma i serwisy prasowe przeprowadzały z liderami wywiady lub zamawiały u nich artykuły na temat ich doświadczeń w rodzimych krajach. Te z kolei po przetłumaczeniu docierały do czytelników w zagrożonych krajach. Temu samemu celowi służyły książki–wspomnienia, pisane przez liderów MUCH. KWE pomagał w tłumaczeniu na angielski i wydaniu tych prac. Prezes Mikołajczyk był pierwszym autorem takiej książki. Wydana w 1949 r. pt. *The Rape of Poland: Pattern of Soviet Aggression (Gwałt na Polsce. Przykład sowieckiej agresji)*, książka ta miała parę nakładów w Stanach Zjednoczonych i była wyróżniona przez Klub Książki jako „książka miesiąca”. Następnie była tłumaczona na języki obce i drukowana w wielu krajach. Nieco później inni liderzy poszli śladem prezesa, wydając swoje książki–wspomnienia.

W 1951 r. była wydana obszerna i treściwa broszura, której autorami byli Mikołajczyk i Dymitrow, pt. *The Communist Conspiracy in India: A Commentary on People's Democracy (Konspiracja komunistyczna w Indiach: komentarz o demokracjach ludowych)*. W bardzo dużej ilości broszurkę tę rozprowadzono

w Indiach, gdzie w prowincji Kerala postęp komunistów był mocno zaawansowany i rząd prowincjonalny przeszedł w ich ręce.

Ku temu samemu celowi zmierzały serie odczytów. W swoich środowiskach narodowych liderzy odczyty takie mogli sami organizować, podając ich kalendarz do KWE. Z poręki KWE liderzy byli kierowani do różnych amerykańskich organizacji społecznych, świeckich lub religijnych, najczęściej protestanckich, do kolegów i uniwersytetów, gdzie ich chętnie zapraszano przy okazji odbywania w nich zjazdów lub konferencji poświęconych Europie Wschodniej. Na przykład w tym charakterze prezes często bywał gościem w University of Denver, Colorado. Przy okazji zjazdów organizacyjnych bardzo często swojego forum dla MUCH udzielały takie wielkie organizacje, jak American Farm Bureau Federation, największa organizacja rolnicza, i AFL – CIO – związki zawodowe.

Niekiedy zdarzało się, że na zaproszenie rządowe lub poważnej organizacji społecznej z zagranicy, reprezentanci MUCH wyjeżdżali tam z serią odczytów. Na przykład w 1955 r., japoński senator Isziguru, prezes stowarzyszenia Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), i dr Nasu, przewodniczący japońskiego Związku Farmerów, zaprosili prezesa Mikołajczyka do wygłoszenia odczytów. Przez dwa miesiące objeżdżał on Japonię wzdłuż i wszerz, dając odczyty i biorąc udział w konferencjach i udzielając wywiadów radiowych dziennikarzom, którzy wypytywali go o sytuację w Polsce i w krajach z nią sąsiadujących. Również częstym gościem w podobnej misji w Japonii był Ferenc Nagy, wiceprezes MUCH. G. M. Dymitrow, sekretarz generalny organizacji, w tym samym celu często odwiedzał Francję i Włochy.

Inną formą tej samej działalności było organizowanie stoisk MUCH na wielkich zjazdach i wystawach międzynarodowych. Były one pomyślane jako okazja do dania świadectwa prawdzie o sytuacji rolników za żelazną kurtyną i wkładzie MUCH w ich wyzwolenie. Dział ten powierzono pieczy R Soumara, redaktora wykonawczego „Biuletynu”. Miał on w tym kierunku znaczne doświadczenie jako kierownik stoiska czechosłowackiego w czasie Międzynarodowej Wystawy w Chicago w 1939 r. W początkach 1955 r. przyszła zgodna organizatorów Konferencji Afro-Azjatyckiej w Bandungu, Indonezja, na zorganizowanie tam stoiska MUCH. R. Soumar poprosił dr. Fedora Hodżę, jednego z liderów Słowackiej Partii Demokratycznej, dobrze władającego paroma obcymi językami, by ten pomagał mu w odpowiadaniu na pytania zainteresowanej publiczności. Stoisko było dobrze zaopatrzone w publikacje MUCH oraz wykresy, ilustrujące różnice bytowe rolników w demokracjach ludowych i wolnym świecie. Wkrótce raporty prasowe doniosły, że stoisko miało nadzwyczajne powodzenie. Parę lat później, w 1958 r., znowu obaj ci panowie przygotowali popularne stoisko na Międzynarodowej Wystawie w Brukseli.

Bylibyśmy w błędzie sądząc, że praca Unii zjednywała sobie tylko powszechny poklask na Zachodzie. Niestety, tak nie było. Na przykład w 1948 r., lewicu-

jący amerykański tygodnik „The Nation” („Naród”), tuż u progu formowania się organizacji, zaatakował przywódców MUCH zarzucając im, że „stanowią front dla wewnętrznej reakcji”. Oczywiście, że była to nieprawda, ponieważ akcja MUCH miała entuzjastyczne poparcie wśród bezwzględnej większości społeczeństwa amerykańskiego. „Zarzut” wspomnianego pisma był tylko niewygodnym echem tego, co w danym czasie trąbiła na wszystkie strony świata propaganda Kominformu. Mniej więcej w tym samym czasie we Francji ukazała się broszura zatytułowana, *L'Internationale des Traîtres* (*Międzynarodówka zdrajców*), której autorem był Renaud de Jouvenel. Broszura ta insynuowała, że MUCH był częścią składową „międzynarodówki kapitalistycznej” i dr. Dymitrowa i parę innych osób z poza MUCH nazwała „przywódcami mafii”. W imieniu MUCH dr Dymitrow wniósł skargę do sądu w Paryżu przeciwko autorowi paszkwilu i w 1952 r. wygrał sprawę w pierwszej i drugiej instancji¹.

Nieudany eksperyment z polityką wyzwolenia

Przywódcy MUCH, tak samo jak ich zwolennicy w organizacjach terenowych, z jednej strony popierali politykę powstrzymania w założeniu słuszną, z drugiej zaś żywili co do niej obawę, czy i kiedy doprowadzi ona ich kraje do niepodległości. Aby odzyskać utraconą niepodległość – rozumowali oni – musi być coś więcej niż sama akcja powstrzymywania pochodu komunizmu naprzód, musi być stanowcza polityka Zachodu cofnięcia komunizmu do granic istniejących przed wybuchem II wojny światowej. W zbieżnym kierunku pisał J. F. Dulles w swojej książce *War or Peace* (*Wojna czy pokój*): „Czas już przejść do ataku w globalnej walce o wolność, by odepchnąć wzbierającą falę despotyzmu”². W 1952 r. Partia Republikańska przyjęła w swojej platformie wyborczej dullesovą doktrynę, tj. uzasadnienie dla przyszłej polityki wyzwolenia. Po wygranej w wyborach, prezydent-elekt, gen. Eisenhower, mianował Johna F. Dullesa sekretarzem stanu, a jego brata Allena dyrektorem Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA). W tych okolicznościach wydawało się, że niepodległość zniewolonych krajów jest kwestią niedalekiej przyszłości. Na ogół, zanim doszło do większego kryzysu w tej nowej polityce, jedni przywódcy MUCH byli skłonni wierzyć więcej jej zapewnieniom, drudzy mniej. Różne instytucje miały do niej różny stosunek. Na przykład Polska Rozgłośnia Radia WE wierzyła jej mniej niż węgierska. Największe nadzieje wiązał z nią wywiad i zdołał nakłonić do współpracy niektóre stronnictwa na emigracji. Akcja ta podnosiła temperaturę zimnej wojny i powodowała zaostrzenie represji i metod policyjnej inwigilacji za żela-

¹ Por. artykuł Tadeusza Kisielewskiego pt. *Falsz i oszczerstwo jako istota komunistycznej polityki dezinformacji na przykładzie książki Renauda de Jouvenela pt. L'Internationale des traîtres* (*Międzynarodówka zdrajców*).

² J. F. Dulles, *War or Peace*, London 1950, s. 248.

zną kurtyną. W niedługim czasie okazało się, że operacja ta – wywiadu – była prowadzona w sposób niesłychanie dyletancki i skończyła się aresztowaniem wielu niewinnych osób i kompromitującym jej ujawnieniem przez władze PRL. Odtąd cała ta sprawa jest znana jak „afera Bergu”, co pochodzi od nazwy miejscowości w Bawarii, gdzie ćwiczone agentów na wypad do Polski. W tym miejscu należy nadmienić, że prezes Mikołajczyk przez cały czas był bardzo przeciwny tej akcji. Jego rozum polityczny i niedawne doświadczenia w kraju szczególnie go wyczuliły na trudności i zasadzki, jakie komuniści stosują wobec swoich przeciwników, a co dopiero mówić o agentach wywiadu. Dlatego też w bardzo mocnych słowach zawsze potępiał „afere Bergu” jako wielkie narodowe nieszczęście i przestrzegał kolegów w Naczelnym Komitecie przed ryzykowaniem czegoś podobnego w stosunku do swoich krajów.

W czerwcu 1953 r., w parę miesięcy po śmierci Stalina, miała miejsce rewolta ludności Niemiec Wschodnich i rozruchy robotnicze w Pilźnie w Czechosłowacji. Wielu sowietologom, a jeszcze bardziej zwyczajnym ludziom wydawało się, że imperium sowieckie stoi przed wielkim kryzysem i na pewno przyszedł czas na urzeczywistnienie polityki wyzwolenia. Zachowanie się rządu amerykańskiego wobec tych wypadków było zadziwiająco neutralne. Miał zająć stanowisko popierające motywy i żądania rebeliantów w obu krajach i żądać od Moskwy wyjścia im naprzeciw, rząd amerykański i środki masowego przekazu *de facto* ignorowały te wydarzenia, apelując na gruncie dyplomatycznym do Wielkiej Czwórki, by wspólnie ukrócić wyścig zbrojeń i w ten sposób zmniejszyć ciężary ponoszone przez uciśnione społeczeństwa. Jak wiadomo w jednym i drugim wypadku rozruchy zostały stłumione i sytuacja polityczna wróciła do *status quo*. Bez wątpienia, była to pierwsza poważniejsza porażka doktryny i polityki wyzwolenia. Jej entuzjaści zignorowali fakt, że nie tak dawno temu Sowietci przeprowadzili udany wybuch swojej bomby wodorowej. Poza tym, zapomniano o tym, że przyrzeczenia czynione przez polityków w czasie ich kampanii wyborczej powinny być traktowane z pobłażaniem. Przeważnie są one obliczone na zjednanie kandydatom głosów grup etnicznych, które emocjonalnie są zainteresowane w tych przyrzeczeniach i traktują ją jak gdyby były one prawdziwe. W miarę upływu czasu od zwycięskich wyborów przyrzeczenia te są coraz bardziej zapomniane, co też się stało z polityką wyzwolenia w czasie jej pierwszej poważniejszej próby w 1953 r.

Jeszcze bardziej pouczający pod tym względem był rok 1956, brzemienny w dziejowe wydarzenia w ZSRR, Polsce i na Węgrzech. W lutym tego roku, na Kongresie KPZR, Nikita Chruszczow w swojej mowie potępił okrucieństwa Stalina wewnątrz i na zewnątrz Związku Sowieckiego. W czerwcu tego roku miała miejsce w Poznaniu wielka, krwawo stłumiona demonstracja robotnicza, której uczestnicy domagali się „wolności i chleba”, ponadto wznosili okrzyki na cześć Mikołajczyka, żądając jego powrotu do wolnej ojczyzny. W kilka miesięcy po

tym, w drugiej połowie października doszło do dramatycznego przesilenia politycznego w Biurze Politycznym PZPR, przy akompaniamencie masowych zgromadzeń robotniczych w dużych ośrodkach i w obecności niemal całego sowieckiego Biura Politycznego z Chruszczowem na czele. W rezultacie tego kryzysu Władysław Gomułka został restytuowany jako sekretarz generalny partii, a razem z nim wróciła do wpływów grupa jego przyjaciół, odsuniętych ongiś wraz z nim za „nacjonalistyczne odchylenia”. Chłopom pozwolono na rozwiązanie spółdzielni produkcyjnych, a robotnikom na tworzenie rad robotniczych w zakładach pracy. Kardynał Stefan Wyszyński wrócił z zesłania do swej katedry, a oficerom sowieckim w służbie polskiej kazano wracać do ZSRR.

Wydarzenia październikowe postawiły politykę wyzwolenia przed nową próbą. Zamiast żądać, by komuniści oddali władzę demokratom, amerykańskie środki masowego przekazu odniosły się z uznaniem do zmian. W Anglii nazwano je „another Glorious Revolution” („inna wspaniała rewolucja”) – niewątpliwa aluzja do pokojowej rewolucji w 1689 r. Prezydent Eisenhower i przywódca Kongresu powitali te zmiany z aprobatą, przyznając uprzywilejowany status polskim towarom na rynku amerykańskim i udzielając zgody na sprzedaż Polsce zboża na ulgowych warunkach.

Zasadniczo, prezes Mikołajczyk był zadowolony ze zmian, ale ich źródło widział nie w dobrej woli Gomułki, lecz w bohaterskiej postawie robotnika i chłopca polskiego. A oto mniej więcej jego argumenty: „To oni, tj. robotnicy i chłopcy byli tymi, którzy wymusili na komunistach koncesje, gromadząc się na masowych wiecach i formułując na nich swe żądania, lub podejmując samorzutną decyzję w sprawie rozwiązania spółdzielni produkcyjnych. Nowa ekipa rządząca nie miała innego wyjścia jak tylko żądania te i samorzutne decyzje w terenie akceptować”. Prezes był bardzo zdziwiony, że prasa traciła swój umiar w pochwałach dla Gomułki, np. nazywając go „bohaterem narodowym”. Jego zdaniem Gomułka nic się nie zmienił, pozostał nadal wierny moskiewskiej centrali politycznej i dlatego sowieckie Biuro Polityczne zatwierdziło, bez większego sprzeciwu, jego powrót do władzy. Jako innego rodzaju dowód na tę samą tezę, prezes często przypominał w słowie i piśmie, że Gomułka nie pociągnął do odpowiedzialności karnej tych oficerów UB, na których okrucieństwo wskazywał w swoich zeznaniach niedawno zbiegły na Zachód płk Józef Światło. Z perspektywy czasu można powiedzieć, jeśli doda się do tego zachowanie Gomułki w latach sześćdziesiątych, kończąc na 1970 r., to ocena prezesa zawierała dużą dawkę prawdy. Ale dla obserwatorów patrzących z perspektywy odmiennej, zmiany październikowe oznaczały poprawę w porównaniu z tym, co było wczoraj. Niestety, trzeba zrozumieć, że taki pragmatyczny punkt widzenia nie mógł zadowalać agrariuszy–wyznawców, dla których, mimo tych zmian nadal był zamknięty powrót do ojczyzny, w której mogliby prowadzić wolną i demokratyczną pracę polityczną.

W mniemaniu prezesa Mikołajczyka było rzeczą oczywistą, że to nader ciepłe poparcie Zachodu, w tym i Stanów Zjednoczonych, dla zmian październikowych w Polsce oznaczało, że polityka wyzwolenia w jej oryginalnym wydaniu została przez oficjalny Waszyngton odłożona do lamusa, i że przyszła polityka wobec Europy Środkowo-Wschodniej, jak na razie, zapowiada się dość zagadkowo. Niemalże równoległe z polskimi, wypadki na Węgrzech rzuciły dalsze światło na tę sprawę.

Sytuacja w Polsce wywołała bardzo silny ruch wyzwoleniczy na Węgrzech. Poczynając od 23 października Budapeszt z okolicą był główną areną, na której rozwijały się wypadki z błyskawiczną szybkością. Najpierw zmieniały się rządy, na których czele stali zatwardziali komuniści, Mátyás Rákosi, Ernő Gerő. Po nich przyszedł Imre Nagy, uważany na Zachodzie za liberalnego komunistę. Za jego kilkudniowych rządów podjęto wiele ważnych decyzji, jak: powołanie rządu koalicyjnego, prowadzenie rokowań o wycofanie wojsk sowieckich z Węgier, ogłoszenie wystąpienia z Paktu Warszawskiego, zwolnienie Kardynała Józsefa Mindszentygo z więzienia i ogłoszenie neutralności (w przededniu inwazji sowieckiej).

W okresie tym obradował w Paryżu Kongres MUC. Delegacja węgierska z Ferencem Nagym na czele oraz niektórzy niewęgierscy delegaci oczekiwali wezwania z Budapesztu, by Ferenc Nagy objął premierostwo rządu, którego został przez komunistów bezceremonialnie pozbawiony w 1947 r. Prezes Mikołajczyk, dowiedziawszy się o tym, w sposób bardzo spokojny, próbował pohamować wybujały optymizm swoich węgierskich przyjaciół mówiąc: „Mimo pozorów, sytuacja na Węgrzech, tak samo jak kilka dni temu w Polsce, nie rokuje nadziei na pełną niepodległość. Nie może być pełnego wyzwolenia bez interwencji amerykańskiej, a tej nie będzie. Wczoraj (27 X), sekretarz stanu Dulles w Teksasie oświadczył, że nie będzie interwencji amerykańskiej w związku z powstaniem na Węgrzech”.

Wpływ na brak korzystnego rozwiązania kryzysu węgierskiego miała również inwazja anglo-francusko-izraelska na Suez, 31 października. Sowietci wykorzystali tę nową sytuację, by stłumić ów wolnościowy zryw, zadając tym samym ostateczny cios tzw. polityce wyzwolenia. Reagując na te tragedie MUC wystosowała z Paryża apel do ONZ i wielkich mocarstw o pomoc dla sprawy wolności Węgier. Podobnie do innych i ten apel pozostał bez odpowiedzi.

MUC w opozycji do nowej polityki Waszyngtonu

Stanowisko prezesa Mikołajczyka i jego przyjaciół z Komitetu Naczelnego w sprawie wydarzeń październikowych w Polsce i na Węgrzech różniło się zasadniczo od oficjalnego stanowiska Waszyngtonu, a więc i KWE. Prezes i jego koledzy byli zdania, że komunizm jest zastygły w swej ortodoksyjności i niepodatny na ewolucyjne liberalizowanie się. Może on zniknąć z powierzchni ziemi

tylko w wyniku klęski sprowokowanej przez siebie wojny. W istocie, członkowie Unii byli bardzo przeciwni wojnie gorącej. Woleliby aby zwycięstwo nad komunizmem nastąpiło w wyniku zdecydowanej przewagi wojskowej Zachodu, całkowitego bojkotu ekonomicznego i socjalno-kulturalnego ostracyzmu agentów komunistycznych w świecie. Można powiedzieć, że stanowisko to pokrywało się z koncepcją wzmocnionej i konsekwentnie realizowanej polityki powstrzymywania. Przywódcy MUC byli przekonani, że tylko ta droga doprowadzi do bezwarunkowej kapitulacji ZSRR i jego satelitów.

Waszyngton natomiast był zdania, że po śmierci Stalina monolit sowiecki wykazuje słabość, którą można zauważyć w polityce w stosunku do satelitów. Wypadki październikowe w Polsce tak też zostały odczytane. Co do Węgier, to najprawdopodobniej Waszyngton spodziewał się, że sytuacja potoczy się torem polskim, tj. Imre Nagy odegra rolę Gomułki. Eskalacja wymagań jego rządu była za duża, by to się spełniło. Niewątpliwie, inwazja sowiecka była szokiem dla Amerykanów i być może przez krótki czas łudzili się, że tak jak zachodnie armie z Egiptu, Sowieci wyjdą z Węgier. Z nadziei tych nie wiele, naturalnie, wyszło. Przegrana rewolucji miała też inny smutny dla wszystkich i kosztowny dla Ameryki wymiar. Ucieczka ludności przed najeżdzącą była masowa, około 100 000 osób. Byli oni na razie rozmieszczeni w obozach w Austrii, utrzymywanych przez Stany Zjednoczone. Tu należy podkreślić wspaniałomyślność zarówno rządu, jak i amerykańskich instytucji charytatywnych w stosunku do uchodźców. Do USA wpuszczono około 35 000 osób, resztę z obozów w Austrii udało się wyprawić do innych bogatych krajów Zachodu. W sumie, doświadczenie z rewolucją wyzwolenczą było dość cierpkie dla rządu Stanów Zjednoczonych i lekcję tę eksperci zajmujący się planowaniem polityki zagranicznej będą sobie zawsze przypominać.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można zaryzykować twierdzenie, że nowa polityka amerykańska w stosunku do zniewolonych krajów Europy Środkowo-Wschodniej dojrzała przez prawie całą dekadę 1956–1965. Całkowicie dojrzała ona w czasie administracji Johna Kennedy'ego i Lyndona Johnsona jako swego rodzaju polityka stopniowego samowyzwalania się. Współpraca gospodarcza i naukowa została rozszerzona selektywnie na wiele, ale nie na wszystkie kraje bloku wschodniego. Przywódcy MUC zajęli stanowisko negatywne wobec tej polityki, ale definitywnie zostało ono sprecyzowane dopiero w 1963 r. Jak przystało na środowisko o silnej tradycji demokratycznej, postawa ta nie raziła otoczenia. W tym okresie nie było mowy o jakichkolwiek sankcjach. Stypendia Komitetu WE były przyznawane na dotychczasowych zasadach, nie było też rażącej redukcji wydatków na publikacje i wyjazdy w teren, włączając w to wyjazdy za granicę. Prezes regularnie odwiedzał swoich amerykańskich przyjaciół, zarówno demokratów, jak i republikanów w Izbie Reprezentantów i Senacie. Inni członkowie Komitetu Naczelnego postępowali podobnie.

W publikacjach i mowach wygłaszanych na większych zgromadzeniach przywódcy MUCH powoli formułowali swoje stanowisko. Bardzo dogodnym miejscem do prezentowania nowych idei i sugestii były Kongresy. W tym okresie przejściowym, odbyły się dwa Kongresy, w 1959 r. i 1961 r. Obydwa miały znakomitych gości–mówców, którzy dodali ducha ogólnie przygnębionym przywódcom. W 1959 r. był nim Salvador de Madariaga, wybitny historyk z Uniwersytetu w Oxfordzie, polityczny myśliciel i prezes Międzynarodowej Unii Liberalnej. W 1961 r. adres powitalny senatora Huberta Humphrey'a był tak podniosły, że owacjom dla niego nie było końca.

Kongres 1959 r. odbył się niedługo po śmierci sekretarza stanu Johna F. Dullesa. Z tej racji prezes Mikołajczyk w swojej mowie złożył głęboki hołd temu wielkiemu mężowi stanu za jego usiłowania w doprowadzeniu do wolności zniewolonych krajów Europy. Dalsza część tej mowy była poświęcona sprawie ograniczania wolności przyrzeczonych przez Gomułkę w Październiku, jak np. likwidacja czasopisma „Po prostu”, redukcja uprawnień rad robotniczych i brak zapowiedzianych reform ekonomicznych. Nie ulega wątpliwości, że w umysłach słuchaczy fakty te stawały pod znakiem zapytania nagminny entuzjazm Zachodu dla „swobód” nowego reżimu w Polsce.

Kongres w 1961 r. był również bardzo interesujący. Uczestniczyło w nim około 500 osób, w tym wielu przedstawicieli rządu i Kongresu USA. Jednym z wątków mowy prezesa była krytyka Gomułki za nadużywanie tradycyjnej i wolnościowej organizacji Kółek Rolniczych dla celów kolektywizacyjnych. Główną winę za to – jego zdaniem – ponosi Chruszczow, który naciska kraje satelitarne, aby jak najszybciej przeprowadziły pegeeryzację, a kolchoźnikom sowieckim odebrał prawie połowę obszaru ich prywatnych poletek. Na koniec, dowcipnie ostrzegwał świat zachodni, by się nie dał złapać na lep propagandy Chruszczowa, że pełny ustrój komunistyczny w najbliższej przyszłości wyprzedzi ekonomicznie Amerykę.

Nawet gdy Kongres agrariuszy nie odbywał się w Europie, mieli oni co dwa lata forum dla swoich idei i politycznych rezolucji, którego im udzielała Europejska Konfederacja Rolnicza (Confédération Européenne d'Agriculture, w skrócie CEA) na swoich konferencjach. Organizację tę powołano do życia w 1948 r. w miejsce przedwojennej o podobnej nazwie. Do przedwojennej CEA należały rządy wschodnioeuropejskie, do nowej nie zgłosiły się. Prócz delegacji rządowych, w skład krajowej reprezentacji w CEA wchodzi przedstawiciele rolniczych organizacji zawodowych i reprezentacje rolników jako takich. Biuro główne organizacji mieści się w Paryżu, a sekretariat jest w Brouggs, Szwajcaria. Jej ideologiem był prof. Ernest Lauer, Szwajcar, którego idea demokracji agrarnej została wcielona do programu wielu stronnictw. Przed wojną CEA popierała „Zieloną Międzynarodówkę” z siedzibą w Pradze, a po wojnie, przywódcy i regionalni delegaci MUCH byli stałymi bywalcami na konferencjach CEA. Zwykle proszo-

no Mikołajczyka o wygłoszenie prelekcji na temat sytuacji rolnictwa w Europie Wschodniej. Prelekcje swoją na dwunastej konferencji w 1960 r. prezes zakończył w taki oto niedwuznaczny sposób: „Miliony chłopów za żelazną kurtyną słuchają waszych tutaj dyskusji i debat i obserwują waszą pracę. Wiedzą oni w jaki sposób jest najlepiej opierać się komunistom w warunkach politycznych swoich krajów bez używania przemocy, stosując metodę masowego biernego oporu. Ich bierny opór czerpie siłę z silnej wiary w Boga, z miłości rodziny i sąsiadów, głębokiego przywiązania, niemalże miłości do ziemi. Oni tęsknią do czasów, kiedy będą mogli współpracować z wolnymi narodami, aby móc wspólnie z nimi budować lepszą przyszłość. Ich marzeniem jest, by doktryna komunistyczna – doktryna dyktatury proletariatu, ateizmu i neokolonializmu – została raz na zawsze wyeliminowana spośród form ustrojowych świata”.

Na piętnastej konferencji CEA, w jesieni 1963 r. (Cannes, Francja) prezes mówił do uważnych i wpływowych Zachodnioeuropejczyków o deklaracji politycznej, którą Komitet Naczelny MUCH niedawno uchwalił odnośnie do bieżącej polityki w Europie Środkowo-Wschodniej. A oto jej treść w skrócie: Najprawdopodobniej deklaracja z 24 sierpnia 1963 r. stanowi jedną z najważniejszych rezolucji politycznych, powziętych w czasie istnienia MUCH. Dotyczy ona całości polityki Sowietów wobec satelitów i Zachodu. Jest swego rodzaju aktem oskarżenia Nikity Chruszczowa i zawiera rozpaczliwy apel do mocarstw zachodnich o zawrócenie z dotychczasowej drogi obojętności wobec krajów zniewolonych. Jest w niej mowa o nieprzerwanym kurczeniu się wolności za żelazną kurtyną, o potęgującej się nędzy ekonomicznej, wśród której sądy komunistyczne coraz częściej wymierzają surowe kary, z karą śmierci włącznie za pomaganie sobie przedsiębiorczością prywatną. Zaślepienie doktrynalne osiągnęło taki poziom, że mimo okropnych niedostatków i więcej niż oczywistej klęski gospodarstw kolektywnych, partyjna propaganda nie przestaje wołać o przyspieszenie kolektywizacji jako sposobu ratowania gospodarki.

Ponieważ koszt rewolucji światowej wciąż się podnosi, ZSRR nakłada coraz większe ciężary na rządy i społeczeństwa w krajach satelickich. Reformy Chruszczowa w przemyśle i rolnictwie nie dają spodziewanych rezultatów. Brak wydajności w przemyśle i rolnictwie sowieckim Chruszczow chciałby wypełnić wpływami z opodatkowania satelitów. Dochodzi nawet do tego, że satelici są zmuszani do zastępowania Sowietów w dostawach do krajów Trzeciego Świata, wobec których sami nie mogą wypełnić zobowiązań. Niestety, niektórym komentatorom na Zachodzie wydaje się, że te smutne dane o stanie gospodarczym w bloku wschodnim mijają się z prawdą, i że my jesteśmy tymi, którzy „nieścisłości” te rozsiewają. Tymczasem, olbrzymie zamówienia sowieckie na zboże w Stanach Zjednoczonych i innych krajach zadają kłam tym posądzeniom.

W świetle całej sytuacji, polityka Zachodu wobec krajów zniewolonych jest trudna do zrozumienia. Deklaracja sugeruje, by mocarstwa zachodnie żądały od

Sowietów naprawienia wyrządzonych krzywd. Zachód winien traktować tę sprawę jako istotny problem w swoich stosunkach z ZSRR. Przywódcy i członkowie wolnych organizacji ludowych na Zachodzie, tak jak ich zwolennicy w krajach za żelazną kurtyną zawsze patrzyli na Stany Zjednoczone jako na gwaranta wolności tych wszystkich, którzy je utracili nie z własnej winy. Bez pomocy Stanów Zjednoczonych nie ma nadziei na ukrócenie cierpień ludzkich w ZSRR i krajach satelickich. Dlatego też silne Stany Zjednoczone są oczkiem w głowie wszystkich agrariuszy. W związku z tym, ostatnio tak bardzo roztrząsana sprawa paktu o nieagresji między NATO i Układem Waszawskim oraz rzekomym zbliżeniu pomiędzy organizacjami Wspólnego Rynku i RWPG stawia oczekiwania agrariuszy pod wielkim znakiem zapytania. Gdyby doszło do takich układów, to moralna spoistość Ameryki i jej prestiż w świecie bardzo by podupadł³.

Zważywszy na te wszystkie ważne sprawy i zagrożenia, Komitet Naczelny zwraca się z apelem do mocarstw zachodnich, by w przyszłości na każdej konferencji z Sowietami była podnoszona sprawa wolności narodów ujarzmionych. Jednocześnie sprawa ta winna być wniesiona na forum ONZ i tam ostatecznie rozstrzygnięta. Deklaracja ta była wysłana do prezydenta Stanów Zjednoczonych i członków Kongresu, do rządów i parlamentów krajów Europy Zachodniej oraz do Sekretariatu i członków ONZ.

Po podobnej linii rozumowania przebiegała rozmowa prezesa Mikołajczyka z dziennikarzami w czasie wywiadu dla „Public Affairs Metromedia” 5 stycznia 1964 r. Poniżej zostały zebrane ważniejsze fakty lub poglądy ujawnione w tej rozmowie, których naturalnie deklaracja nie zawiera, a rzucają one dodatkowe światło na jej treść. Prezes ujawnił, że w roku ubiegłym pytany przez członków Komisji Spraw Zagranicznych Kongresu, czy popiera pomoc amerykańską dla Polski, odpowiedział: „Jeśli pomoc ta będzie dostarczona ludziom bezpośrednio, to ja ją popieram”. Na pytanie dziennikarzy, czy widzi potrzebę nowego powstania, odpowiedź brzmiała: „Nie. Powstanie odniosłoby skutek, gdyby w tym samym czasie objęło wszystkie kraje Bloku. Powstanie w jednym izolowanym kraju skończyło by się politycznym fiaskiem i ludzką tragedią”. Zdaniem prezesa skuteczniejsza od powstania byłaby dobrze prowadzona blokada ekonomiczna. Wspomniał też, że ten ostatni środek zalecał w czasie ubiegłorocznych zeznań przed wyżej wspomnianą Komisją Kongresu. Na pytanie, czy komunistom uda się przerobić na swój światopogląd obecne młode pokolenie, odpowiedział: „Ponieważ czas nigdy nie jest po stronie dyktatora, nie wyobrażam sobie, żeby z biegiem czasu zgasła w sercach ludzkich tęsknota do wolności. Zachowanie

³ Po zawarciu Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej w 1963 r. i przemówieniu prezydenta Kennedy'ego w American University w czerwcu tego samego roku na temat możliwości w rozwoju stosunków sowiecko-amerykańskich, w prasie i innych środkach przekazu było wiele sugestii na temat przeróżnych form zbliżenia i współpracy. Echa tego są widoczne w omawianej deklaracji.

się młodzieży w 1956 r. również to potwierdza”. Wreszcie na pytanie, czy rządy koalicyjne z komunistami są skuteczne, prezes powiedział: „Rząd koalicyjny, za którym stoi mocarstwo komunistyczne, wyposażone w broń jądrową, niczego nie dokona. Dziwię się, dlaczego tak wiele ludzi oczekuje czegoś nadzwyczajnego od rządów koalicyjnych w Azji wierząc, że tym razem układy takie dadzą dobry wynik. Jest to całkowity nonsens. Komuniści nigdy nie dotrzymują warunków umowy i nie są lojalni wobec własnego kraju”.

Pod koniec 1965 r. zdrowie prezesa zaczęło się pogarszać. Za radą lekarza musiał zwolnić tempo pracy. Często prosił wiceprezesa Ferencza Nagyego o wyłączenie go w funkcjach prezesa. Zgon nastąpił 13 grudnia 1966 r.

Uwagi końcowe

Długa, osiemnastoletnia kadencja Stanisława Mikołajczyka jako prezesa MUCH pokrywała się z okresem największej aktywności, twórczości i wpływu organizacji na formowanie opinii publicznej w różnych częściach świata. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że prezes był duszą tej organizacji. Jak długo żył, dawał swoim duchem, bogatym politycznym doświadczeniem i pracowitością natchnienie wszystkim wokół siebie do wytrwałości w podjętym zadaniu i nadziei na zwycięstwo.

Po śmierci prezesa, do 1972 r. MUCH istniała, ale jej dynamika stawała się z każdym rokiem coraz słabsza. Ferenc Nagy był prezesem a G.M. Dymitrow sekretarzem generalnym organizacji. Obaj zmarli w 1972 r. W tym samym roku odeszli również dr Maček i dr Černý. Wkrótce po tym zmarli inni przywódcy. Dlatego zamknięcie biur MUCH w 1972 r. było nie tylko decyzją administracyjną, ale naturalną koniecznością, dyktowaną przez zegar biologiczny. Podobne decyzje likwidacyjne dotknęły wiele innych organizacji uchodźczych. Przy tym należy dodać, że było sporo młodszych agrariuszy, ale byli w innej sytuacji ekonomicznej i musieli pracować na utrzymanie rodzin, rozsiani w miejscowościach nieraz bardzo odległych od biur MUCH, następstwo więc stało się problemem.

Władze amerykańskie uważały MUCH za organizację cudzoziemską i jako taka była ona zarejestrowana w Departamencie Stanu. Według prawa nie mogła ona wpływać bezpośrednio na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych przez stawianie żądań i składanie petycji, ponieważ takie prawo przysługuje tylko obywatelom amerykańskim. Przywódcy MUCH byli obywatelami kraju swojego pochodzenia i jako tacy byli traktowani nawet wtedy, gdy rząd komunistyczny pozbawił ich obywatelstwa. Stąd też wszelka akcja polityczna tej organizacji ograniczała się do tzw. lobbying, tj. urabiania opinii publicznej.

Głoszone pismem i słowem zasady i opinie polityczne MUCH docierały do najdalszych zakątków świata. Często studenci i dziennikarze prosili biuro Unii o dane, by móc lepiej naświetlić wschodnioeuropejskie problemy w swoich opra-

cowaniach. Członkowie Kongresu otrzymywali publikacje MUCH do wykorzystania w swoich pracach. Niekiedy, szczególnie cenny materiał zawarty w tych publikacjach przekazywali do druku „Congressional Record” („Monitor Kongresu”). Wydawnictwa MUCH, tj. „Biuletyn Informacyjny”, książki wspomnieniowe przywódców, wiele cennych broszur pozostały na zawsze w archiwach Biblioteki Kongresu, Hoover Institution, jak również w archiwach Biblioteki Miasta Nowy Jork. Są to bardzo cenne źródła dla przyszłych badań historyków i politologów.

Prezes był człowiekiem bardzo pracowitym. Do każdego publicznego wystąpienia bardzo skrzętnie się przygotowywał. Przemówienia swoje pisał sam, nawet te po angielsku. Po napisaniu tekstu angielskiego oddawał go korektorowi do przejrzania. Czytał niezmiernie dużo czasopism w języku polskim i angielskim i był zawsze świetnie zorientowany w problemach politycznych.

Nielitościwa śmierć zabrała go przedwcześnie. Pogrzeb miał skromny i zarazem bardzo wzruszający. Ostatni hołd oddała mu bardzo liczna rzesza agrariuszy różnych narodowości, jak również liczne grono niepartyjnych przyjaciół i przeciwników politycznych. W po brzegi wypełnionym kościele w Silver Spring mszę żałobną odprawił i pochwalną mowę wygłosił ks. Bela Varga, węgierski agrariusz, przewodniczący węgierskiego Komitetu Narodowego w Stanach Zjednoczonych i osobisty przyjaciel zmarłego i jego rodziny.

Reasumując należy stwierdzić, że praca nestorów ruchów agrarnych z krajów Europy Środkowo-Wschodniej na czele z prezesem Mikołajczykiem, skupionych po II wojnie światowej w Międzynarodowej Unii Chłopskiej w Stanach Zjednoczonych, odegrała wielką rolę w podtrzymywaniu ducha oporu i nadziei na zwycięstwo u współbraci w krajach rodzinnych, a w świecie zachodnim wielce się przyczyniła do zrozumienia celów ich walki. Należy im się za to nasza głęboka wdzięczność i uznanie.